Nr. 252. Kraków, Wtorek dnia 6 Listopada 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Trigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polka, Plac Halicki, 14.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cent.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Zaproszenie do przedpłaty.

W Krakowie:

z odnoszeniem do domu.
na listopad 1 złr. . . . . 1 złr. 30 cent.
na listopad i grudzień 2 złr. 1 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:

na listopad . . . . . . 1 złr. 35 cent.
na listopad i grudzień . . 2 złr. 70 cent.

Za granicą:

na listopad . . . . . 4 frk. (3 m. 50 fen.)
na listopad i grudzień . 8 frk. (7 m. — „

Prenumerata liczy się tylko od 1go i 15go każdego miesiąca.

Kraków, dnia 5 listopada.

Uczczenie zasługi.

Podajemy dokończenie mowy ks. Wł. Chotkowskiego, powiedzianej na żałobnem nabożeństwie za dusze śp. Kalista Horocha, byłego kapitana sztabu kwatermistrzowstwa b. wojsk polskich, prezesa Towarzystwa Opieki Weteranów z 1831 r. w kościele OO. Dominikanów dnia 3 listopada:

Śp. Kalikst Horoch pomyślał o tem, że lud stworzony na obraz i podobieństwo Boże, jeśli jest ciemny, to ciemnota jego cięży na sumieniu narodu, bo to brat, który nie powinien siedzieć w ciemnicy, gdy starsi bracia w świetlicy siadają. Więc sam zbudował i uposażył szkołę, ale tego mu było mało; on sam uczył lud! Co niedzielę po nieszporach zbierał go w koło siebie, czytał, śpiewał z nim, uczył go pieśni, przez które do serc wchodzi miłość ojczyzny. Bo pieśń obwija piersi dziecka jeszcze w kolebce i sączy w nie miłość ojczystych spraw i obowiązków, chodzi za nim wszędzie i brzmi w uszach, choćby był na obczyznie, choćby o ojczyznie miał zapomnieć.

Za dumę, za chlubę, za zaszczyt to sobie poczytywał, że *w jego włościach nie masz dziś ani jednego analfabeta*, że każdy, mały i wielki, czytać tam umie, a choć porzucił dla słabości wieku lud i osiadł w Krakowie, jednak, co mógł pism i książek posyłał dla włościan swoich. *A drugi sekret przytem jest ten*, że kto chce uzdrawiać, ten nie truje, więc usuwać winien wszelką sposobność do pijaństwa, bo taki grosz, w ten sposób zyskany, jest nietylko stratą, która się w inny sposób okazuje, ale jest przeklętym, bo wyzyskanie grosza krwawym potem i znojem zapracowanego, nie może być błogosławieństwem.

Ale nie będzie się brał do książki, komu *głód i zimno dokucza*, a tak było z ludem w Sanockiem i w dobrach śp. Kaliksta Horocha, które położone są nad samem ujściem Sanu do Wisły i wystawione były na zalewy zimą i latem.

Już w r. 1837 uratował całą okolicę od zalewu, z narażeniem życia usypawszy groblę na prędce, gdy woda przerwała pierwszą tamę. W siedm lat potem wylew zniszczył całą okolicę, ludzie tłumnie chodzili żebrać i pode Lwowem rozłożyli się obozem, gdy ich do miasta wpuszczać nie chciano, rząd stracił głowę, tylko on jeden jej nie stracił. Darował swoim ludziom *pańszczyznę* na cały rok, płacił im za każdy dzień roboty pieniędzmi lub dobrem zbożem i sypał nowe tamy i groble. Ale jakby Bóg go chciał doświadczyć, woda na *wiosnę (1845)* znowu przerwała tamy, przez pół miesiąca stała znów cała okolica nie tylko pod wodą, ale pod lodem.

Opuścić w nieszczęściu tych ludzi, którzy się przy mnie urodzili, przy mnie wzrośli, dla mnie przez pół wieku pracowali i dzielili ze mną dobre i złe losu koleje, było niegodnem prawego obywatela Polaka — tak mówi w niedrukowanem wspomnieniu swojem.

Jakoż jeszcze przez rok zwolnił lud od pańszczyzny, płacił od roboty, a robił tamy i groble, za które go do dziś lud błogosławi.

Mówią o nim, że był w Wiedniu właśnie, gdy go wieść doszła o tym drugim wylewie. Wtedy dzień i noc spieszył do domu, aż *przybywszy nad Wisłę*, czółnem się puścił zabrawszy żywności dla ludu, i z narażeniem własnego życia, niósł pomoc nieszczęśliwym, którzy na dachy chat się schronili. Cóż dziwnego, że lud takiego pana kochał jak ojca?

Ale to przytem pewna, co mówi mędrzec Pański, że *„jedni udzielają własnych, a bogatszymi się stawają, a drudzy wydzierają nie swoje i zawsze są w niedostatku.“* (Pror. 11, 24).

A więc możliwy jest ten cud, bo go dokazał śp. Kalikst Horoch, i nie narzekał nigdy, żeby przez to był zubożał. To prawda, że nie każdy jest w równych mienia warunkach, nie każdy może czynić ofiary, nie każdy równym może być panem, ale każdy może być *panem dobrym. Ś. Franciszek Salezy* bardzo pięknie mówi, o tem, że jeden powiew lekkiego wiatru więcej sprawi u okrętu, gdy nadmie żagle, niż 100 wioseł zdziała. Tak, dobre słowo sprawi więcej, niż 100 rozkazów.

Nawa nasza osiadła na piasku, nie ruszym się z miejsca, jeśli nie powieje po narodzie ten wiatr, który od ducha miłości wieje.

Kiedy naród *izraelski* zbliżał się na puszczy ku granicom ziemi obiecanej, wysłał ludzi *na zwiady* i ci mu przynieśli owoce ziemi świętej, ale dzierzonej przez potężnych wrogów. Otóż czy nie wiecie, że w tej części naszej ziemi, którą dzierzy wróg najsilniejszy bo najwytrwalszy, najniebezpieczniejszy, bo najmędrszy i obrachowany, że tam już się spełnił ten „cud“, że tam już jest ze szlachtą polską, polski lud?

Trzydzieści lat temu, kiedy po raz pierwszy wezwano ten lud w Prusach zachodnich na wybory do sejmu pruskiego, to wszystek lud niektórych powiatów dawał głosy *na króla* lub *landrata — a dziś:* chleb i służbę woli stracić, na mróz da się wyrzucić z rodziną pod gołe niebo z chaty, a nie sprzeda głosu obcemu.

Czem się to stało? Oto przez dwie rzeczy: *trzeźwość i oświatę*. Trzeźwość zawdzięczamy misyom OO. Jezuitów, których rząd tak się wystraszył, że aż ich brał do więzienia, zawdzięwczamy pracy duchowieństwa. Więc gdy dziś tam zakony wygnano a trzysta parafij stoi bez pasterzy osieroconych, to obawa ściska serce, żeby lud nie wrócił do pijaństwa. Ale tu jest duchowieństo i są zakony...

Trzeźwy lud dopiero może myśleć o sobie, może dopiero być zdolny do oświaty, a za nią idzie *zrozumienie* potrzeb swoich i dobrobyt, dopiero wtedy z włościan stają się *polscy obywatele*.

Któżby się nie cieszył z tego, że liczba obywateli polskich rośnie, gdy burze co wstrząsały gmachem naszym narodowym, gdy nieszczęścia, gdy ciężary, które zawsze spadały na jeden tylko stan, zubożyły go i przerzedziły tak znacznie, gdy na nas spełniło się narzekanie Proroka: *„że krainę naszą przed nami cudzoziemcy pożerają“*. (Izaj. 26, 19.)

I o tem pomyślał ś. p. Kalikst Horoch, aby ratować tę ziemię od pożerania przez obcych, abyśmy jak ów *Anteusz* w greckiej baśni, nie zawiśli w powietrzu, i reszty sił nie stracili. Dla tego, co miał grosza oszczędzonego, zapisał na żelazny kapitał, który ma cel i przeznaczenie ratować ziemię włościan od wykupowania przez obcych.

Prawdziwie cudów może dokazać jeden człowiek, gdy go ożywia miłość braci i narodu, ileżbyśmy zdziałali, gdyby równa miłość ożywiła nas wszystkich?

Ale nietylko na jednem polu pracy organicznej nad ludem, lecz w każdym kierunku obywatelskich prac stał ś. p. Kalikst Horoch pod chorągwią obowiązku i od niczego się nie usuwał, co pożytecznem dla społeczeństwa i braci, póki wiek sędziwy nie kazał już myśleć o złożeniu broni i usunięciu się na spoczynek.

III.

Alem się źle wyraził, dla obywatela-Polaka, dla chrześcianina nie masz nigdy złożenia broni w tej żołnierskiej służbie obozowej, co się pełnieniem obowiązku zowie i dla tego ś. p. Kalikst Horoch, osiadłszy na mieszkanie w Krakowie, zmienił tylko służbę, ale służyć nie przestał.

Tutaj jednak cały już oddał się służbie miłości braci swoich, i tej cierpiącej ubóstwo ludności, o której powiedział Chrystus Pan: *„ubogich zawsze mieć będziecie“*.

Był więc czynnym członkiem Towarzystwa krakowskiego Dobroczynności, które tyle łez ociera, tyle nędzy ratuje.

Trzy lata temu obchodziliśmy półwiekową rocznicę powstania listopadowego, i wśród tej czci powszechnej, jaką otaczał naród pozostałych weteranów z tej wojny pełnej chwały, choć nieszczęśliwej, przypomniano sobie, że niektórzy z nich zapomniani żyją na stare lata w nędzy i niedostatku. I wtedy to powzięto myśl szlachetną, aby nietylko jednorazową ofiarą poratować ich w potrzebie, ale zorganizować pomoc stałą i czynną, i tak powstało *Towarzystwo Opieki weteranów z roku 1831*, którego nasz nieboszczyk był prezesem do śmierci.

Ileście wy stracili w nim, zacni i waleczni żołnierze, tego ja wam mówić nie potrzebuję, bo to wam wiadomo, że nietylko hojną ofiarą sam położył tegoż Towarzystwa podstawę, ale że o nią się troszczył i krzątał, nie bacząc na trud i kłopot i na pracę, która mu dnie zabierała i nieraz zaprzątała do późnej nocy.

Opiekun wasz umarł, który chciał, aby żołd wdzięczności narodu wam należny, osłodził wam chwile sędziwego wieku — a wy stojąc przy martwych jego zwłokach świadczyliście i świadczycie najlepiej, jakim był *„miłośnikiem braci“*, ten zmarły. *Ma więc świadectwo w dobrych uczynkach“*, jak mówi Apostół (I. Tim. 5, 10).

A te uczynki jego dobre sprawiły, że w wieku sędziwym nabrało jego imie tego rozgłosu, którego przez całe życie unikał. — *„Wieniec godności sędziwość, która się znajduje w drogach sprawiedliwości“*, powiada Mędrzec Pański (Pror. 16, 31), bo *„kto czyni sprawiedliwość podwyższon będzie“*. (Eccl. 70, 30).

Na wieść o niemocy jego postanowiono mu wyrazić cześć ogólną i uznanie i dla tego przed 2 miesiącami (1 września r. b.) wręczono mu adres, pokryty licznemi podpisami, na czele których był podpis Najprzew. Biskupa naszej dyecezyi i JW. Marszałka kraju. Adres wymieniał jego zasługi i kończył się temi słowy: *„Kto tyle zdziałał dla Ojczyzny i bliźnich, godzien, aby współcześni i potomni przechowali dlań cześć najwyższą. Przyjm więc wielki Obywatelu! jej wyraz równie od tych, którym tak hojnie świadczysz dobrodziejstwa, jak od tych, co umieją cenić i wielbić i podziwiać Twoje znakomite zasługi i całą wzniosłość Twoich cnót obywatelskich.“*

Wielkim obywatelem go nazwano! czy może być dla Polaka piękniejszy przydomek i zaszczytniejsze miano? Rzymianie dawali na wieniec obywatelski *garść trawy* ze zdobytych szańców nieprzyjacielskich, jemu na grobie porośnie trawa, roszona łzami wdzięczności, a to pono wieniec najpiękniejszy, bo co wiosny biorący świeżą zieloność w pamięci wdzięcznej narodu. Tamci czcili wieńcem obywatelskim tych, co zdobywali cudze — my mianem obywatela wielkiego uczciliśmy go za to, że *ziemię swoją ratował*, że jej przysporzył obywateli. Ale uznanie u ludzi, jest dopiero *połową, druga* i ważniejsza jest to, które obiecuje Bóg, miłosierdzie miłosiernym, błogosławionymi ich zowiąc.

Dał mu też Bóg *śmierć chrześciańską*, dał dwakrotnie Ciało i Krew swoją Najświętszą na posiłek ku drodze wieczności z rąk kapłana, który sam jego pobożnością był zbudowany. Bo choć chorobą wycieńczony i wiekiem złamany, porywał się na kolana, aby uczcić Pana utajonego w Najświętszym Sakramencie.

Cierpienia długiej ostatniej choroby przyjął Pan jako *pokutę* za wszelkie, które mógł mieć w życiu, grzechy, słabości i ułomności, a on je ofiarował Panu, znosząc w cierpliwości wielkiej i poddaniu się na wolę Bożą, a gdy już mgła śmiertelna okryła umysł, jeszcze usta wciąż powtarzały jeden akt strzelisty — *„Jezu, synu Dawidów zmiłuj się nademną“* — i tak skonał we wtorek 30 października o 3-ciej godzinie po południu.

Jezu! synu Dawidów, zmiłuj się nad nim, a jakoś obiecał miłosierdzie miłosiernym, bądź mu miłościw Panie!

Ale i nad nami się zmiłuj! Spraw, aby przykład tego *„miłośnika braci i narodu polskiego“*, przyczynił się do *rozpalenia tej miłości* w sercach naszych, którą serce jego ku nam pałało!

Był *książę czasu swego, który* na tarczy kazał wyobrazić sobie serca poddanych i położyć napis, tenci jest mur spiżowy. Zaprawdę! kto z nas serce ludu zyskuje Ojczyźnie, ten murem spiżowym ogradza ją od zalewu, a tego dokazał nieboszczyk. Ziemię ogrodził od zalewu Wisły tamami, a Ojczyźnie w sercach ludu swego zbudował kawał długi spiżowego muru.

Niech się *„pobudzi serce wasze ku tej robocie“* jego przykładem! *a jeśliście się podpisywali jemu na to*, że we *czci chować będziecie jego pamięć*, to przedewszystkiem w czyn niech się zamieni rada, którą daje Apostoł a którą ten zmarły całem życiem w czyn zamienił: *„nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim“*. (I. Petr. 4, 8).

Bądźmy miłośnikami braci i narodu, jakim był śp. Kalikst Horoch, a pierwszy dowód miłości dajmy we wspólnej modlitwie, aby mu *Pan Bóg stokrotną zapłacił nagrodą* jego miłość i aby mu dał po trudach żywota wieczny odpoczynek i *światłość wiekuistą* na wieki wieków Amen.

Poseł Tomasz Rayski przesyła nam następujące pismo:

Zapraszam Szanownych pp. wyborców z kuryi większych posiadłości okręgu, Sambor-Stare miasto-Turka-Drohobycz-Rudki na zebranie w Samborze dnia 11 listopada r. b. o godzinie 3-ciej z południa odbyć się mające w celu wysłuchania mego sprawozdania poselskiego.

Lwów 3 listopada 1883.

Tomasz Rayski
poseł do Rady Państwa.

SPRAWY SEJMOWE.

W sprawie podzielności gruntów włościańskich.

Podajemy dzisiaj mowę posła Rogiera hr. Łubieńskiego, jako jeneralnego mowcy przeciw wnioskowi posła Grocholskiego:

Wysoka Izba zechce wybaczyć i wyrozumieć, jeżeli z całą nieśmiałością w tej chwili powstaję, ażeby mówić przeciw wnioskowi dopiero co odczytanemu szanownej komisyi. Tem więcej prosić muszę o waszą, szanowni panowie, pobłażliwość, kiedy pomyślę, że po raz pierwszy mam zaszczyt w tej Wysokiej Izbie przemawiać, i że wybrany na generalnego mowcę, wskutek moich w tej mierze przekonań, mam do czynienia z wnioskiem, który został postawiony przez jednego z najzasłużeńszych i najczcigodniejszych naszych mężów stanu, a z którego doświadczenia i nauki mnie młodemu wypadałoby raczej korzystać i starać się naśladować. Przytem wielu bardzo z was ma pod tym względem już wyrobione zdania, głos opinii w kraju oświadcza się za niepodzielnością, staję zatem po stronie mniejszości, może po stronie już pobitej. Te wszystkie względy nakładają na mnie obowiązek jasno, zwięźle i odważnie odwrotną stronę omawianego przez was dzisiaj prawa odsłonić, a słabość moja wobec tak licznych i tak dostojnych przeciwników daje mi prawo do przypuszczania, że z całą wyrozumiałością i cierpliwością zechcecie wysłuchać argumentów przeciwnych wnioskowi.

Zupełnie zgodnie z JE. p. Grocholskim zwracam waszą, szanowni panowie, uwagę, iż stoimy wobec niesłychanie ważnej i zasadniczej kwestyi, która tyczy się kardynalnych podstaw społeczeństwa, bo prawa własności ziemskiej, prawa testowania i kredytu ludności. A dzisiaj powołani jesteście do oświadczenia się zasadniczego w tym względzie, widząc, że jak raz, Rada państwa opierając się na waszym także wyroku, uchwali przez rząd przedłożyć się mającą ustawę o niepodzielności gruntu, a wtenczas Wysoka ta Izba powołaną już tylko będzie do wypełnienia drobnych szczegółów w raz zakreślonych ramach.

Nie będę tutaj przytaczał zdania rozmaitych ekonomistów poważnych, którzy dobitnie i wyraźnie przemawiają za wyższością kultury rolnej na małych przestrzeniach wykonywanej, (przepraszam, że użyję francuskich wyrazów *de la petite culture)*, bo wdaćbym się musiał w akademicko-teoretyczną rozprawę, którąbym tylko nadużył cierpliwości tej Wysokiej Izby. Nie będę także podnosił stosunków i podziałów gruntu w innych krajach Europy, bo już to wymownie poprzedni mowca, szanowny poseł Hausner, uczynił. Przejdę od razu do postawienia dwóch ważnych argumentów, dla których prawo o niepodzielności gruntów włościańskich stałoby się dla Galicyi podług mojego zdania szkodliwem i w naszych stosunkach nie może i nie powinno być przeprowadzonem.

Przedewszystkiem zatem zwracam uwagę tej Wysokiej Izby na fakt aż nadto znany każdemu, kto miał mapy kadastralne pojedynczych gmin galicyjskich w ręku, iż wobec dzisiejszej komasacyi gruntów naszych włościan, rozwój bardzo wielki, albo zupełnie racyonalne gospodarstwo włościańskie jest po prostu niemożliwem. Nietylko, że grunta pojedynczych właścicieli włościan porozrzucane są po dalekich od siebie, a żadnej spójni nie mających parcelach, ale co częściej jeszcze bywa, grunta włościańskie rozciągnięte są w niesłychanie długie paseczki ziemi, bez właściwego dojazdu, bez możności zaprowadzenia na nich łatwego i racyonalnego płodozmianu. Jeżeli zatem wyszłoby prawo, oznaczające pewną

ilość przestrzeni ziemi niepodzielnej do każdego numeru domu, wydałoby się zarazem niejako wyrok, że żaden gospodarz nie może przystąpić drogą wolnej zamiany lub kupna do racyonalnego komasowania swej roli. Chcąc postępować na tej drodze w celu podniesienia rolnictwa u włościan, trzebaby najsamprzód wydać prawo o komasacyi, stosownej dla każdego pojedynczego gospodarstwa, albo równocześnie wprowadzać w życie przepisy komasacyjne z ustawą o niepodzielności gruntu. Trzebaby równocześnie przeprowadzać siłą i przymusem dwa równoległe prawa, któreby dotykały się najkardynalniejszych podstaw społeczeństwa, prawa własności ziemskiej; trzebaby wziąść na siebie odpowiedzialność za dotknięcie się, nie! przewrócenie drażliwe i niebezpieczne zawsze po wszystkie czasy przy lekkomyślnem traktowaniu istniejącego porządku stosunków agraryjnych. Nie wiem zaiste, jakie ciało ustawodawcze, jaki rząd z lekkiem sercem tej roboty by się podjął.

Przypasowanie i przytwierdzenie, że tak powiem, gruntów w dzisiejszym ich rozkładzie do pojedynczych zagród, czy włościańskich numerów w celu poznoszenia majoratów, uwieczniłoby jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na bardzo długie lata dzisiejszą potworną ich komasacyę. A nie trzeba nawet przypuszczać, że grunta objęte prawem niepodzielności, dałyby się łatwiej potem przeprowadzić pod ustawę komasacyjną. A to z tego prostego powodu, że jeżeli dzisiaj przepisywanie parceli ziemi na innych właścicieli połączone jest z długą i mozolną procedurą, to cóż dopiero, jeżeli do tego dodać trzeba będzie wszystkie trudności natury hipotecznej i katastralnej, wydzielania znowu gruntów z całości raz uznanych już majoratów.

Drugi argument, który przemawia przeciwko wnioskowi komisyi, który niweczy samą myśl prawa o niepodzielności gruntów włościańskich, czerpiemy z wiadomości statystycznych, przez Wysoki Wydział wydawanych. Otóż w tabeli z r. 1876 czytamy, że na 74 powiaty w Galicyi w 35, a zatem w połowie z nich, ludność cierpi na brak zarobku — a ponieważ ludność nasza bardzo szybko i pomyślnie wzrasta, według elaboratu komisyi do dzisiaj przez nas omawianego wniosku, można dlatego przypuścić, że stosunek ten już doznał zmiany od tamtego roku, na niekorzyść zarobkujących. Jeżeli zatem w większej połowie Galicyi zerwiemy naturalny węzeł, który łączy ludność z miejscem urodzenia, jeżeli jej odbierzemy prawo własności, rzucimy od razu setki tysięcy na świat szeroki, ludzi bez zarobku, bez dachu, bez mienia, bez domowego ogniska — i bez ojczyzny. Ale prawda, na cóż nam suchych dat statystycznych, czyż każdy z nas, szanowni panowie, nie wie o tem praktycznie, że Królestwo to, tak zwane Kongresowe, daleko aż w ziemi płockiej, obrabiane ma pola całe lato ludnością, która z Galicyi uchodzi. Co ich z powrotem do nas sprowadza, bez znacznych w kieszeni pieniędzy i bez nadziei zarobku? Oto te parę zagonów ziemi, oto ta chałupina, od której na zawsze oderwać się nie mogą, bo to jest im droższe nad życie, bo to jest ich swojszczyzną. Czy pragniecie może, ażeby nas na zawsze opuścili, unosząc najzdrowszą siłę i przyszłość narodową, w inne, może obce, a może zamorskie kraje? Czy w wielkiej dziejowej walce naszej możemy dopuścić takiego i takich sił ubytku?

Ale może ktoś zarzuci, że wydziedziczeni mogą szukać innego zarobku po wsiach i po miastach w samym kraju, po za rolniczemi zajęciami. Po wsiach trudno znaleźć inny zarobek, który do gospodarstwa rolnego nie należy, a po miastach, pytam się, jakie zajęcie ich czeka? Takie drakońskie prawo, gdyby wydane było w Anglii, Francyi, Holandyi, Belgii, Szwajcaryi lub Niemczech, pojmuję, że skierowałoby nadmiar ludności wiejskiej do wielkich centrów fabrycznych, do wielkich miast, gęsto po kraju rozsianych. Ależ u nas, czyż może być o tem mowa? Stwórzmy najsamprzód liczne zakłady przemysłowe wymagające setek tysięcy rąk do pracy, otwórzmy bogate kopalnie w rodzinnych Karpatach, a potem dopiero odbierajmy ludności to, co posiada, to jest rolę, i na czem wyłącznie dzisiaj opierać się może.

Powiedziano nam w tej Wysokiej Izbie, że wskutek podzielności gruntu stworzony został proletaryat włościański i włościanie do upadku są doprowadzeni. Przyznam się, że nie pojmuję, jak można nazywać proletaryuszem tego, który ma kawałek ziemi, własną chałupę, coś własnego a nieruchomego, które to rzeczy stawiają go naturalnie w szeregach stróżów prawa, własności i bezpieczeństwa publicznego, w szeregach obrońców konserwatywnych porządku społecznego. Mnie się zdawało dotychczas, że miano proletaryuszów dawane jest przeciwnie ludziom, którzy nic do stracenia nie mając, zawsze gotowi są targnąć się na cudzą własność. A zresztą położenie Galicyi jest pod tym względem wyjątkowem lub anormalnem. Proszę szanownych obrońców wniosku, wskazać mi kartę historyi ludzkości, gdzie mowa jest o ruchach socyalistycznych, gdzie proletaryat wiejski dał powód do zaburzeń. Nigdy. Przepraszam, są wojny niewolników w starożytnym Rzymie, rozruchy chłopskie w Niemczech, wielka rewolucya francuska, wszędzie gdzie niewolników murzynów do pracy używano, jest dzisiaj kwestya irlandzka. A wszystkie te przykłady są niezbitym dowodem, że ludność wiejska, która prawem własności nie jest przywiązana do roli, stanowi rzeczywisty proletaryat, i że taka tylko ludność nie mająca nic wspólnego z ziemią, którą potem czoła oblewa, targnąć się może i targnąć się musi na własność cudzą.

Nie mogę się dopatrzeć także dla czego podzielność gruntów u włościan miałaby deprymująco działać na wrzekomy ich dobrobyt. I owszem, stawiam wręcz przeciwne temu twierdzenie, na podstawie historycznych dowodów, na podstawie faktycznego stanu rzeczy we wszystkich znanych mi świata dzisiejszego krajach, na podstawie nawet abstrakcyjnej nauki ekonomii politycznej, że właśnie podzielność gruntów u włościan idzie w parze z dobrobytem i nawet wpływa na bogactwo całego kraju. Przedmiot dzisiejszej zasadniczej dyskusyi tej Wysokiej Izby nie jest nowy lub nieznany, sama ta Wysoka Izba już zaszczytnie nią się zajmowała, a ekonomiści wszyscy przed 150 laty się nią zajmowali. Najświetniejszy przykład i moment tej walki był może we Francyi, kiedy rząd zwołał ową słynną *Anquete Agricole* dla rozpatrzenia się w całej sprawie, a przewodnikiem był pan de Mornay. Otóż pozwolę sobie powtórzyć słów kilka końcowych, w których znajdujemy całe streszczenie. Powiedziano tam, że w departamentach północnej i wschodniej Francyi, gdzie podzielność gruntów doszła do największych rozmiarów, największy też dobrobyt pomiędzy włościanami kwitnie, a że przeciwnie w zachodnich i południowych departamentach, gdzie ta podzielność jeszcze małe rozmiary przybrała, panuje zarazem większe ubóstwo. I dalej, że w tych ostatnich departamentach ze zwiększającą się podzielnością rośnie także równocześnie i dobrobyt. Tyle pan de Mornay.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków d. 5 listopada.

Na Wystawę Tow. Przyj, Sztuk Pięknych nadeszły: Abramowicza, „Mieszczanka krakowska z XV wieku“; Kossaka Wojciecha, „Nieprzyjacielski granat“; Reichana, „Żydówka marokańska“, „Stary niecnota“, „Paryżanka“; Rohsala, „Krajobraz“; Tomkiewicza, „Odpoczynek“; Weinbergera, „Piesek“; Wielogłowskiego, „U przewozu“ Przebindowskiego, „Mickiewicz“ płaskorzeźba z drzewa.

O Zaduszkach piszą z Warszawy 3-go b. m.: „Wczoraj dopiero wróciwszy z Krakowa pod wrażeniem dnia zadusznego na waszym cmentarzu udałem się zaraz na Powązki. Pełny był cmentarz krakowski już we czwartek, a więcej jeszcze nazajutrz w dzień zaduszny — ale tu prawdziwy był natłok, tak, że trudno było dostać się na cmentarz przez bramy — przy jednej z bram zemdlały dwie panienki z pensyi pani B. i cała pensya cofnąć się musiała. Ruch kilkudziesięciu tramwajów i tysięcy doróżek i prywatnych powozów, tamował także drogę pieszym. Policya nie mogła dać rady, chociaż zajętą tu była tylko utrzymaniem porządku i ułatwianiem komunikacyi — nie występując tak ostentacyjnie i wyzywająco jak w Krakowie, gdzie na samym cmentarzu przeszkadzała śpiewającym pieśni nabożne przy pomniku poległych za Ojczyznę, upomnieniami, aby nie śpiewano; co sam we czwartek wieczorem słyszałem“.

We Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim — jak nam właśnie donoszą — wśród ogromnego ruchu w dnie zaduszne, policya również była czynną pod względem utrzymania porządku, mianowicie przy odjeżdżających i przyjeżdżających powozach, ale nie wdawała się bynajmniej do śpiewających na cmentarzu. Przy rzęsiście oświetlonych i mnóstwem wieńców ustrojonych grobach dobrze zasłużonych Ojczyźnie, jak ś. p. Alfreda Młockiego, Seweryna Goszczyńskiego, Antoniego Jeziorańskiego brzmiały tam swobodnie narodowe pieśni nabożne. Tylko u nas inaczej...

Jagielnica 2 listopada. Wczoraj rano zakończył tutaj życie lekarz Dr Sochacki członek honorowy Ogniska w Wiedniu, żołnierz z 1863 roku. Mieszkańcy stracili w nim nietylko zdolnego lekarza ale i prawego obywatela, gorącego patryotę. Cześć Jego pamięci!

Wydział krajowy wysłał do Wetliny w powiecie liskim urzędnika swojego, ażeby bliżej wglądnąć w sprawę procesów tej gminy z pp. Konarskimi, którzy zakupili jej las w obszarze 219 morgów za sześćdziesiąt centów, a zatem prawie po cztery morgi za centa, i jeszcze dążą do zlicytowania w podobny sposób reszty majątku tej nieszczęsnej gminy, mianowicie jej pastwisk i obligacyj, za koszta procesu.

Bank austro-węgierski przy końcu października objął w sekwestr dochody gminy miasta Brodów. Wydelegowany z banku urzędnik p. Margulies, wprowadzony został przez sąd jako sekwestrator.

Dar Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminom Popiele, Srogów górny i dolny, w w powiecie sanockim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Nową cenzurę ustanowiono w Warszawie, mianowicie na obrazy przysyłane na wystawę, czy Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, czy na prywatne wystawy Krywulta lub Ungra. Kto będzie sprawował urząd cenzora? jakiemi kierować się będzie instrukcyami? nie wiadomo jeszcze. Nie względy moralności publicznej miano tu na widoku, zaprowadzając ten nowy porządek, ale inne politycznej natury. Powiadają że mały obrazek, bardzo miernej artystycznej wartości, a jeszcze mniejszej podniosłości ducha, przedstawiający starcie powstańców z kozakami, a przezwany przez wystawcę: „Walka straży granicznej z kontrabandzistami,“ był powodem nowego rozporządzenia. Rzecz ciekawa, czy wobec takiego areopagu sędziów, z których się składa cenzura warszawska, zechcą mistrzowie nasi, jak Matejko, Siemiradzki i Brandt, przysyłać obrazy swe na niepewne, — czy będą przyjęte — czy nie.

† Michał Tański, b. oficer wojsk polskich, kawaler orderu *virtuti militari*, umarł 1-go b. m. w Warszawie.

Kościół i klasztor niegdyś Panien Wizytek w Lublinie mają być oddane duchowieństwu prawosławnemu! Kościół ten fundował Władysław Jagiełło na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem 1410 r.

Kary więzienia w Wielkopolsce na redaktorów tamtejszych pism polskich spadły w ostatnim czasie jak grad: P. Piotr Laskowski odpowiedzialny redaktor „Dziennika Poznańskiego“, skazany został za obrazę dyrektora gimnazyum ostrowskiego, p. dr Beckhausa, na pół roku więzienia; redaktor „Wielkopolanina“ za obrazę w dwóch przypadkach na 5 kwartałów (6 i 9 miesięcy), p. Nikazy Gruszczyński za obrazę pp. Dolegi i Bindseila na 5 miesięcy, a za obrazę p. Kubetschacka na pół roku; ks. penitencyarz Jaskulski, redaktor „Przeglądu Kościelnego“ za też obrazę na 3 miesiące. Oprócz tego „Dziennikowi Poznańskiemu“ wytoczono jeszcze podobno 2 procesy.

P. Kubetschack stawiając w ostatnim przypadku wniosek karny o obrazę, żądał także ukarania p. Jarosława Leitgebra, jako nakładzcy, atoli prokuratorya żądanie to odrzuciła.

Tylko 13,426,000 rs. na więzienia w Rosyi preliminuje ministerstwo spraw wewnętrznych na rok przyszły. W tej sumie mieszczą się następujące pozycye 1,500,000 na główną administracyę domów kary, 1 milj. rs. na budowę nowych i naprawę starych gmachów więziennych, 600,000 rs. na opał, światło i utrzymanie porządku w więzieniach, 4 milj. rs. na wyżywienie aresztantów, 2 miljony rs. na odzież i obuwie więźniów, 1,600,000 rs. na koszta leczenia i pogrzeby, wreszcie 1,200,000 rs. na transporty i konwoje aresztantów.

Rok przyszły, przestępny, to jest jeden dzień przybywający do zwykłej liczby 365 dni, wywoła — jak obliczają „Nowosti“ — powiększenie wydatków na wyżywienie wojska rosyjskiego o 112.063 rs.

Kolonia Polska w Odessie, choć niepokaźna w liczbę, a tem więcej w zamożnych członków, krząta się jak może około dobra ogólnego i swą ofiarnością na cele miłosierdzia chrześcijańskiego chlubne o sobie daje świadectwo. Oprócz przytułku starców i kalek, utrzymuje swoją szkółkę parafialną z internatem bezpłatnym dla dziatwy ubogich rodziców i sierot. Choć działa dla dobra ogólnego miasta, znikąd jednak, prócz członków, nie pobiera zapomogi, co przy dzisiejszej ogólnej stagnacyi i zubożeniu wielu jej członków, dotkliwie się odbija. Przytułek też dla braku funduszów musi odmawiać niejednej sierocie lub starcowi niedołężnemu przyjęcia. A jest to tem przykrzejszem, że na całą Południową Rossyę, Bessarabię i Podole, prowincye, które najbardziej interesami swemi przemysłowemi, handlowemi, a nawet sądowemi ciążą ku Odessie, nie ma ani jednej katolickiej szkółki parafialnej polskiej, ani jednego takiego przytułku sierot. Towarzystwo dobroczynności katolickie założone zostało w sierpniu ubiegłego roku. W ciągu tego czasu Towarzystwo wydatkowało 5,500 rubli na zapomogi dla 339 osób, na sześcioro dzieci miesięcznie po 10 rubli od jednego, tudzież na zupę rumfordzką, węgiel, chleb i t. p. wydatki.

Nowy pancernik. Z warsztatów morskich Lorient spuszczono w tych dniach na morze nowy francuski pancernik, nazwany „Indomptable.“ Statek ten należy do systemu wieżowników, posiada dwie potężne śruby i dwie machiny o sile 6,000 koni. Cały opancerzony jest płytami stalowemi i żelaznemi, 45 centymetrów grubości. Uzbrojony jest we dwa potwory armatnie o 42 cm. w średnicy wylotu, w cztery działa 10 cm. i pewną liczbę dział rewolwerowych systemu Hotchkiss'a. Budowa pancernika kosztowała 10,340,000 franków.

Żółta febra czyni wielkie spustoszenia w Meksyku. W mieście Guaymas wędrowna trupa śpiewaków straciła dwunastu swych członków. Nie ma prawie domu, gdzieby nie padło kilka ofiar. Niejednego pochowano żywcem w pośpiechu, albowiem komitet sanitarny nakazał chować natychmiast zmarłych na febrę. Restauracye i sklepy pozamykane, na ulicach pustki, w miejsce powozów krążą tylko karawany. Kto może ucieka w góry, biorąc z sobą zapasy żywności i pościeli. Żółta febra grasuje również w Hermorillo i Marathanie, gdzie ma być jeszcze zjadliwsza niż w Guaymasie.

Podłoga szklanna. Dotychczas płyty szklanne używano w podłogach tylko jako rodzaj okien, obecnie zaś poczęto ze szkła układać całą podłogę. Nowość ta znalazła zastosowanie w gmachu administracyi „Crédit Cyonnais“ przy ulicy „Boulevard des Italiens“ w Paryżu. W gmachu tym znajdują się pod parterem dwa piętra piwnic, jedno nad drugiem; otóż jak w salach parterowych, tak i w górnych piwnicach podłoga cała składa się wyłącznie z płyt szklannych, umieszczonych na żelaznych wiązaniach. Podłogi szklanne są nadzwyczaj drogie, przedstawiają jednak tę wielką dogodność, że przepuszczają do piwnic, położonych jedne nad drugiemi, potrzebną ilość światła. Z widnych nadzwyczaj sal parterowych przez oba pokłady szkła przenika do niżej położonych piwnic światło dzienne w takiej ilości, że bez pomocy sztucznego światła najwygodniej tam w każdem miejscu czytać i pisać można.

Straż policyjna przytrzymała: Fraderę Romana i Franciszka Radwańskiego złodziei kieszonkowych, za kradzież portmonetki z pieniędzmi; Rychlikównę Maryę, poszukiwaną za kradzież; Szewczykównę Franciszkę, za podejrzenie kradzieży; Cygana Jana za kradzież; Kolasę Jana i Siwka Jana za pobicie; Kogucińskiego Stanisława za posiadanie kilku nowych worków; Wesołowską Maryę za kradzież w służbie; Palicińskiego Michała, za kradzież pieniędzy w Zalasiu; Walentego Kaparskiego, Jana Mardyłę, Kazimierza Kajana, Romana Kuśmierskiego, Józefa Szopińskiego, Meglicza Leona, Jaworskiego Stanisława i Majera Jana za burdy i awantury uliczne w dniu zadusznym wieczorem.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał praktykantowi sądowemu Romualdowi Lewandowskiemu opróżnioną w Galicyi wschodniej posadę bezpłatnego askultanta.

Mianowania w armii. Mianowani dalej w galicyjskich pułkach pieszych: porucznikami podporucznicy: Herman Meinschad, Józef Braun, Edward Schneider, Jan Kotliński, Maurycy Kaltenborn, Gustaw Seydl, Marceli Jurkiewicz, Aureli Topolnicki, Eugeniusz Jaworski, Józef Dudek, Zygmunt Chitrejko, Hugo Schaude, Wiktor Grzesicki, Franciszek Frohner, Józef Kozower, Adolf Schritter, Hugo Langer, Antoni Sokołowski, Karol Droste, Karol Witkowski, Karol Englert, Władysław Rakowski, Maksymilian Winkler, Kornel Barysz, Wiktor Malinowski, Ryszard Kühne, Zygmunt Zieliński, Józef Mark, Juliusz Andres, Józef Borke, Kamil Guber, Stefan Tauschinsky, Tomasz Daszyński, Wincenty Hroch, Zygmunt Grzymała Dobiecki, Gwido Nowak, Władysław Hubl, Aureliusz Martini, Artur Bariczek i August Palicka; podporucznikami kadeci (zastępcy oficerscy) Hugo Zalužan, Tadeusz Zawiliński, Bruno Sypniewski, Wacław Pokrupa, Henryk Gareis-Döllitzsturm, Emanuel Pilat, Ludwik Honek, Wiktor Dzułyński, Alojzy Kolpaszky, Aureli Predovic, Aleksander Kazafura, Władysław Kasica, Franciszek Ellinger, Adolf Pavel, Antoni Schätzl, Ferdynand Diener, Franciszek Preinl, Jan Czermiński, Geza Kutka, Eugeniusz Wojewódka, Józef Tomljenowicz i Franciszek Kielarski.

W galic. batalionie strzeleckim mianowani: porucznik Leopold Sieczyński, kapitanem II klasy, a podporucznik Henryk Glässer porucznikiem.

W galic. pułkach jezdnych mianowani: rotmistrze II klasy Wiktor Lenk, Daniel br. d'Ablaing-Giessenburg Józef Wolff i Jan Hudez, rotmistrzami I klasy; porucznicy Artur br. Gelan, Józef Hinterwaldner, Wacław Kocabek, Aleksander Jarosch, Józef Mayer, Ignacy Hrehorowicz, Edward Feigl i Artur Breisky, rotmistrzami II klasy; podporucznicy Karol Maczak-Ottenburg, Stanisław Ursyn Pruszyński, Zygmunt Micewski, Józef Zubrzycki, Gustaw Kuhn, Henryk Bülow i Henryk hr. Heussenstamm porucznikami; a wreszcie kadeci (zastępscy oficerscy) Aleksander Gross, Józef br. Heinold-Udyński, Gustaw Schubert, Józef hr. Lasocki, Mikołaj br. Thümen, Tomasz hr. Romer i Franciszek Karasek podporucznikami.

W galic. pułku artyleryi polnej i batalionie artyleryi wałowej mianowani: kapitanowie II klasy Wincenty Kuczera i Ludwik Fiderkiewicz kapitanami I klasy; zaś podporucznicy Ignacy Poraj Madeyski, Bazyli Hołubiec, Wilhelm Adamek, Ryszard Perfler, Władysław Karmann i Karol Vetter porucznikami.

W oddziałach inżynieryi, porucznicy: Jan Tarbuk, przydzielony do dyrekcyi inżynieryi i obwarowań w Przemyślu, oraz Emil Łępkowski, mianowani kapitanami II klasy; zaś podporucznicy Franciszek Zubrzycki, Władysław Panuska, Wilhelm Gałuszka, Zdzisław Zagórski, Stanisław Słomka i Tadeusz z Wiatrowic Wiktor porucznikami.

Teatr. „Prelegent“ komedya w 1 akcie Kościelskiego, „Przy kolei“ komedya jednoaktowa Jordana i „Bal“ komedya A. Bełcikowskiego.

Trzy nowe oryginalne komedye i trzech polskich autorów, złożyło się na sobotnie przedstawienie. Publiczność żądna nowości, szczelnie zapełniła salę i w części się nie zawiodła, bo dwa pierwsze utwory zasługują na pochwałę i uznanie.

Komedya „Prelegent“ jest bardzo milutką blutką, napisaną bez pretensyi. Djalog barwny i żywy, typy uczciwe i swojskie, oto zalety dodatnie pracy pana Kościelskiego.

Autor, trzymając się przysłowia „że Polak, gdy głodny, to zły“ wprowadza na scenę pana Onufrego, który, zachęcony ogłoszeniem *w Kurjerze warszawskim*, kupuje dworek na przedmieściu stolicy, będąc pewnym, iż tam użyje wszelkich przyjemności. Tymczasem, w praktyce, pokazało się inaczej. Świeżego powietrza było pod dostatkiem, ale za to jeść, zupełnie nic, bo nawet zamówiony kucharz, nie przybył. Pan Onufry wściekły, byłby siebie pogryzł, gdyby

mógł, a tu na dodatek zjawia się jeszcze pan profesor Murecki, którego z początku, bierze za kucharza. Gdy się dowiedział, kim jest rzeczywiście nowoprzybyły, złość jego zaczyna się podwajać i dopiero czarodziejskie słowa. „obiad będzie zaraz gotów“ rozbrajają jego gniew. W toku akcyi dowiadujemy się, że pan Murecki jest nietylko profesorem i prelegentem, ale i synem serdecznego przyjaciela, pana Onufrego, że milutka Andzia szalenie się w nim kocha i że przybył w odwiedziny, na wyraźne zaprosiny samego pana Onufrego. Tymczasem list napisała sama Andzia i w rozmowie, ze swoim ukochanym, wyznaje cały podstęp. Rozwiązanie łatwe do przewidzenia. Profesor, zachwycony wdziękami szesnastoletniego podlotka, prosi o rękę Andzi. Ojciec się zgadza, chociaż warunkowo, by córka ugotowała podobno dobry obiad, ale można zaręczyć, że młodzi pobiorą się bezwarunkowo.

Komedya odegraną została koncertowo przez pannę Kałużyńską i panów: Frenkla i Sobiesława. Andzia, była wybornym typem pensionarki, zakochanej szalenie w młodym profesorze, prelegencie. Pan Frenkiel, jako Onufry, był pełnym komizmu. Pan Sobiesław, jakkolwiek nie miał obszernego pola do popisu, jednakże jako pro- profesor Murecki, potrafił stanąć na wysokości dwóch pierwszych ról i zupełnie się nastroił do ogólnej harmonii.

Jednoaktowy obrazek „Przy kolei“, odznacza się bardzo żywą akcyą i wybornie nakreślonemi charakterami. Dyalog toczy się szybko i przeplatany jest ciągle komicznemi scenami.

Rzecz dzieje się w dworze szlachcica, położonym w bliskości kolei. Łatwość kommunikacyi wpływa na szlachcica i ten, zamiast siedzieć w domu, ciągle podróżuje. Zastajemy go właśnie wybierającego się w drogę. Wszystko go niecierpliwi, bo pociąg lada chwila może nadejść. Stary służący Wojciech, pakujący flegmatycznie rzeczy do kuferka, przyprowadza do pasyi, a pojawienie się młodego sąsiada pana Florentego, któremu nie może odmówić kilku chwil posłuchania, dobija do reszty. Słucha oświadczeń o swoją córkę, ciągle patrzy na zegarek, nareszcie porzuca, żonę, córkę i Florentego, a sam pędzi na kolej. Pociąg tymczasem odszedł i szlachcic wraca do domu. Spóźnienie jednakże ocaliło mu życie, bo lokomotywa się wykoleiła i wagony potłukły. Widząc palec opatrzności, nie sprzeciwia się małżeństwu i pan Florenty przyjętym jest jako narzeczony.

Bardzo dobrze pomyślane są typy Basi i Florentego. On, powolny do znudzenia, przesiąknięty na wskróś filozofią niemiecką. Basia, żywa jak iskra, lubiąca zabawy i rozrywki, pod wpływem miłości nastraja się do dyapazonu swego kochanka i drzed ojcem odgrywa rolę sentymentalnej Margerity. Florenty słuchając jej rad, z powolnego staje się żywym i gwałtownym lubiącym namiętnie polowanie, konną jazdę i gospodarstwo.

Pan Werner, jako Pomykalski, bardzo dobrze odegrał rolę szlachcica Zawadyaki. Panna Knapczyńska, rolę Basi wykonała bez zarzutu. Szczególniej wyszły dobrze sceny, gdzie udaje liryczną i sentymentalną. Jestto dowód, że artystka powinna pracowoć w tym kierunku. Pan Solski, swoją poprawną grą, jako Florenty, złożył nowy dowód istotnego talentu. Pan Jejde i panna Koźmin, para służących, nie psuliby całości, gdyby głośniej mówili.

Sądząc po dawnych pracach autora komedyi „Bal“, można się było spodziewać czego innego, niż to co zobaczyliśmy. Farsa, nietylko nie ubawiła, ale nawet pozostawiła pewien niesmak. Na scenie ujrzeliśmy karykaturę balu mieszczańskiego, nie mającą żadnego prawa, ani do dowcipnie pomyślanej akcyi, ani też do skreślenia komicznych typów. Wszystkie figury przesuwające się, naszkicowane są tak ujemnie, że doprawdy, trzebaby całkiem zwątpić, na serjo zrozpaczyć, gdyby nasze mieszczaństwo było takiem w rzeczywistości. Pani domu, pod względem moralnym, lekka jak zefir, nie przestaje na jednym kochanku, lecz chętnie szuka jeszcze drugiego. Mąż, w dzień tak solenny, jak urodziny córki, wraca pijany do domu. Służący, także pijak. Ciotka, stara wdowa, silnie kochliwego temperamentu. Krawiec, którego na zabawę zaprosił jakiś pan Drwinkiewicz, gdy go poznano, zostaje wyrzucony za drzwi, jakby z szynkowni. Galerya gości złożona z kochliwych mężatek, idiotów mężów i niedorostków, a na zakończenie pan domu, spity jak bela, wtacza się do salonu chwyta jakąś damę za rękę i usiłuje z nią tańczyć mazura.

W tym kulminacyjnym punkcie, zapada kurtyna i widz zapytuje siebie czego chciał właściwie autor? Dowcipną karykaturę balu mieszczańskiego, przedstawił Bałucki w swojej komedyi „Dom otwarty“. Tutaj spotkaliśmy się tylko ze słabemi reminiscencyami i chociaż akcya, w niektórych miejscach, idzie dość żywo, typ krawca dobrze pomyślany, ale całość jest tak rubaszna i pozbawiona wszelkiej estetyki, że autor byłby daleko praktyczniej uczynił, pozostawiając swój płód w tece, ku wiecznemu zapomnieniu.

Artyści, robili co mogli, aby dobrą grą, podtrzymać farsę, lecz ich wysilenia były bezowocne i sztuka padła bezpowrotnie.

Teatr. Wczoraj odegrano dramatyczny obraz „Złodziejka“ mający przywilej ściągania zawsze licznych widzów. Pani Hoffmann, zbierała hojne oklaski, za swoją wyborną grę. Bardzo zabawnym był pan Siemaszko, jako Pibrock i za każdem jego pojawieniem się, nie szczędzono oznak zadowolenia. Pan Rieger był dobrym Atkinsem.

Pomimo zmienionej obsady w kilku ważniejszych rolach, sztuka nic nie straciła i szła gładko i szybko.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We wtorek 6 listopada: „Prelegent,“ komedya w 1 akcie J. Kościelskiego. Po raz drugi. „Przy kolei,“ komedya w 1 akcie Jordana. Po raz drugi. „Bal,“ komedya w 1 akcie, Adama Bełcikowskiego. Po raz drugi.

We czwartek 8 listopada: „Rodzina Furiozów,“ komedya w 4 aktach Rüssa.

W sobotę 10 listopada: „Sprzymierzeńcy“ (Nos Alliés), komedya w 3 aktach przez M. P. Moreau. Po raz pierwszy.

W niedzielę 11 listopada: „Emigracya Chłopska“ Wł. L. Anczyca.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Leonarda wyznawcy.* We środę: *Św. Herkulana i Amaranta.*

Przegląd polityczny.

Sprawozdania komisyjne obu delegacyj o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych zostały już ogłoszone.

Sprawozdanie komisyi delegacyi austryackiej podnosi na wstępie zwięzłe i stanowcze zapewnienie, złożone przez hrabiego Kalnokego na posiedzeniu komisyi, iż stosunki monarchii do wszystkich państw, bez wyjątku, są bezwzględnie przyjazne. Pan minister, potwierdzając okoliczność, że pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami trwa niezamącony stosunek przyjaźni i wzmacnia się bezustannie, zapewnił zarazem, że związek ten, mający na celu wyłącznie utrzymanie pokoju, nie ma w żadnym kierunku zaczepnego charakteru. W tej właśnie okoliczności, że rząd położył nacisk na powyższe znaczenie owego związku, niemniej w tem, że zagraniczne gabinety w odpowiedni sposób oceniły to oświadczenie, widzi komisya rękojmię dalszego trwania najzupełniej zadowalających przyjaznych stosunków, co, jak to mógł skonstatować minister, odnosi się do wszystkich mocarstw. Wskutek zapewnienia ministra, że tym sposobem utrzymanie pokoju zdaje się być na czas dłuższy zapewnione, oświadczenie powyższe podwójnej nabiera wartości. Wobec dotychczasowych i następnych zabiegów ministerstwa w celu utrzymania pokoju, rząd wspólny może liczyć na wszechstronną i pełną zaufania gotowość, niemniej na najzupełniejsze poparcie, i czerpać dla siebie siłę w tem przekonaniu, że pomiędzy nim a życzeniami, celami, potrzebami i interesami wszystkich klas społeczeństwa panuje wzorowa harmonia.

Sprawozdanie komisyi delegacyi węgierskiej stwierdza z zadowoleniem, że kierownictwo spraw zagranicznych wstrzymało się do wszelkich odśrodkowych doświadczeń nie dających się pogodzić z finansowemi stosunkami monarchii i z wewnętrzną jej organizacyą, i że unikało tego wszystkiego, coby mogło mieć choćby tylko pozór prowokacyi. Sprawozdanie podnosi dalej z zadowoleniem, że ministerstwo spraw zagranicznych skierowało wszystkie siły w pierwszym rzędzie ku temu, aby zapewnić monarchii na czas możliwie najdłuższy błogosławieństwo pokoju. W drugim rzędzie urząd spraw zagranicznych skierował swoją działalność ku temu, aby na wypadek nieusprawiedliwionego i nieumotywowanego napadu, monarchia nie pozostała izolowaną. Szczytem polityki zagranicznej jest serdeczny stosunek przyjaźni Austro-Węgier z Niemcami, który to stosunek, jak o tem z radością dowiedziała się komisya z oświadczenia p. ministra, nie był nigdy zagrożony, nie zachwiał się ani na chwilę i którego trwałość zapewnioną jest najzupełniej także w przyszłości. Ten przyjazny stosunek obydwóch mocarstw posiada nie tylko potrzebne warunki do zrealizowania wytkniętego celu, mianowicie uchylenia tego wszystkiego, coby mogło doprowadzić do zamącenia pokoju europejskiego, lecz musi oddziaływać odstraszająco na każdego, ktoby miał zamiar pokusić się o zakłócenie ogólnego pokoju. Stosunek ten musi wreszcie wywierać potężną atrakcyę na te wszystkie państwa, które zarówno z Austro-Węgrami i Niemcami pragną przedewszystkiem utrzymania pokoju. Rzeczywiście też inne państwa przyłączyły się już do tej środkowo-europejskiej ligi pokojowej, która tem łatwiej będzie mogła spełnić swoje zadanie, im znaczniejszą będzie liczba tych, którzy dla wykonania istotnego jej celu zechcą iść z nią solidarnie.

Sprawozdanie wita sympatycznie oświadczenie p. ministra w sprawie stosunku monarchii do Włoch. Urząd spraw zagranicznych obrał politykę, która czyni zadość wypowiedzianym wielokrotnie życzeniom delegacyi węgierskiej. Rząd trafnie postąpił, iż nie zważając na zupełnie odosobnione objawy i uważając dla siebie jako jedynie decydujące życzenia rządu włoskiego i przeważnej części opinii publicznej we Włoszech, ścieśnił stosunek przyjaźni z sąsiedniem królestwem i umożliwił mu tem samem wejście do koła tych mocarstw, które wzięły sobie za główny cel utrzymanie pokoju w Europie.

Ponieważ dla zabezpieczenia pokoju europejskiego wielkiej jest doniosłości postawa Rosyi, przeto komisya podziela przekonanie p. ministra, iż nietylko car rosyjski, lecz i jego rząd dalecy są od wszelkiej myśli wojny zaczepnej i że uprawnioną jest nadzieja, iż i w narodzie rossyjskim krzewić się będzie coraz silniej ta tendencya kół rozstrzygających, skierowana przedewszystkiem do utrzymania z nami stosunku przyjaznego, i że wskutek tego można będzie liczyć na utrzymanie obecnej ery pokojowej.

Sprawozdanie stwierdza dalej zadowalające oświadczenie p. ministra co do Serbii i Rumunii, wyrażając równocześnie życzenie, aby uprawnione pretensye W. Porty względem Bułgaryi były popierane energiczniej, niźli to miało miejsce dotychczas.

W Warszawie pojawia się od czasu do czasu pomimo wytężonej czujności policyi, pisemko socyalistyczne p. t. „Proletaryat“, organ jakiegoś „centralnego socyalistycznego komitetu.“ Dla osób mających jeszcze jakiekolwiek złudzenia co do dążności stronnictwa popierającego taki „Proletaryat“, lub inne podobne manifestacye, może będzie zajmującym artykuł tego pisemka z d. 15 września, wyrażający zapatrywania na naszą narodową sprawę. „Podczas krótkiego swojego istnienia — czytamy w tej odezwie — nasz ruch socyalistyczny kilkakrotnie zmieniał kierunek i politykę, to zabawiając się patryotyczno-narodowościową łataniną, to stając na gruncie międzynarodowego ruchu robotniczego. Oportunistyczne ustępstwa na rzecz patryotyzmu miały na celu przyciągnąć do ruchu inteligencyę. Lecz oportunizm okazał się, jak zwykle wskutkach najzgubniejszym: sprowadził zamęt w pojęciach i kierunku ruchu, a nie zdołał ani na chwilę rozbudzić uśpionej, ani przekonać zaprzedanej inteligencyi. W obecnej fazie rozwoju ruch odzyskał pierwotne swe stanowisko, a fantazye politykowania i utopie patrotycznych socyalistów straciły kredyt wśród klasy robotniczej.“

Dziennik urzędowy serbski ogłasza dekret książęcy, ustanawiający stan oblężenia w okręgu Zajczarskim. Postanowienie to przypisać należy zachowaniu się opornemu tamtejszej ludności wobec nakazanego rzez rząd powszechnego rozbrojenia.

Prezydentem sądu wojennego został mianowany Rajowicz, a dowódzcą wojsk i komisarzem jenerał *Neholicz.*

„Memorial diplomatique“ donosi, że Anglia zapytywała Stany Zjednoczone i Brazylię, czyby te państwa nie objęły pośrednictwa w sporze francusko-chińskim. Gladstone ma robić wszelkie usiłowania, aby doprowadzić do sądu rozjemczego, gdyż angielscy dyplomaci są przekonani, że wojna jest obecnie nieuniknioną. Anglicy zamieszkali w Chinach i Tonkinie utrzymują, że bezpieczeństwo ich życia jest zagrożone.

Tymczasem Francya gotuje się bardzo poważnie na wszelki wypadek. Rząd wniesie w Izbie żądanie kredytu dodatkowego 10 milionów franków na wyprawę tonkińską, na nadzwyczajne wydatki, gdyż wojska stojące w Tonkinie, będą utrzymywane ze zwykłego budżetu. Komendant wyprawy tonkińskiej jenerał Bossiet, który przybył do Paryża dla zdania sprawy z położenia obecnego w tamtych stronach, utrzymuje, że w północnej części Anamu gromadzą się znaczne oddziały chińskiego wojska, uzbrojone w karabiny systemu Remingtona i prowadzone przez europejskich oficerów. Zdobycie i utrzymanie Tonkinu jest zdaniem tegoż jenerała zupełnie możliwe, ale wymagać będzie znacznych ofiar pieniężnych, i znacznej siły zbrojnej; to też posiłki wysłane z Francyi nie wystarczą jeszcze, jakkolwiek nie zachodzi obawa klęski, gdyż anamskie i chińskie wojska w otwartem polu nie stawią czoła Francuzom, tylko bronić się będą w oszańcowanych okopach i obwarowanych miastach, których zdobycie połączone będzie ze znacznemi trudnościami.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 5 listopada (pryw.) W sobotę nastąpiło urzędowe zamknięcie wystawy elektrycznej przez protektora tejże, Następcę Tronu arcyks. Rudolfa. Wczoraj zamknięto stanowczo wystawę. Dochód z ostatniego dnia przeznaczono dla służby i robotników wystawy.

Wiedeń 5 listopada (pryw.) Następca Tronu arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką, wyjechał wczoraj rano do Berlina.

Wiedeń 5 listopada (pryw.) Delegacye dopiero w połowie b. m. zostaną zamknięte.

Wiedeń 5 listopada. Dziekan wydziału prawniczego uniwersytetu wiedeńskiego Exner poruszył na wczorajszej konferencyi z delegowanymi stowarzyszeń akademickich myśl utworzenia w uniwersytecie stałego organu dla utrzymania porządku i powagi. Rektor Wedl oświadczył, że podług rozporządzenia ministerstwa oświaty zaprowadzono dla studentów karty legitymacyjne, aby z ich pomocą można z uniwersytetu wykluczać żywioły niepowołane.

Praga 5 listopada. Wczoraj odbyło się uroczyste połączenie Wyszehradu z Pragą za pomocą wręczenia kluczy i pieczęci Wyszehradu burmistrzowi prazkiemu. Burmistrz Wyszehradu wyraził zadowolenie, że z łaski Monarchy ziściło się dawne życzenie ludności wyszehradzkiej, aby połączenie Wyszehradu z złotą słowiańską Pragą pomogło miastu Wyszehradowi do odzyskania dawnej świetności; następnie wyraził życzenie, aby dawna świetność Wyszehradu odżyła pod kierunkiem burmistrza prazkiego i aby przez to zyskała także na świetności ukochana, złota, słowiańska Praga. — Burmistrz prazki przyjmując klucze, wyraził życzenie, aby ziściły się przepowiednie Libuszy: „Widziałam miasto, którego sława sięgała do gwiazd“ i podziękował wreszcie wszystkim, którym zawdzięczać należy połączenie Wyszehradu z Pragą a przedewszystkiem N. Panu. Uroczystość zakończyła się nabożeństwem.

Berlin 5 listopada (pryw.). Arcyksięstwo Rudolf i Stefania przybyli tu wczoraj wieczór powitani na dworcu kolei przez cesarza Wilhelma.

Berlin 5 listopada. Arcyksiążę Rudolf wraz z swą małżonką przybył tu wczoraj wieczór. Na dworcu kolejowym powitali dostojnych małżonków cesarz i książęta w mundurach austryackich, z orderami św. Szczepana. Powitanie było bardzo serdeczne.

Cesarz odjechał z dworca kolejowego z Arcyksięciem Rudolfem, a książę Wilhelm z Arcyksiężną Stefanią do zamku, gdzie powitały Arcyks. Stefanię żona ks. Wilhelma i ochmistrzyni dworu hrabina Perponcher w imieniu cesarzowej. Podczas przejazdu witano gości dostojnych z entuzyazmem.

Berlin 5 listopada. Na cześć arcyks. Rudolfa i jego małżonki odbędzie się dziś u cesarza wielki obiad galowy na 90 osób, na który zaproszeni zostali członkowie rodziny cesarskiej, najwyżsi dostojnicy dworscy, wszyscy ministrowie, jenerałowie, tudzież reprezentant ambasady austryackiej i poseł belgijski.

Berlin 5 listopada (pryw.). „Vossische Ztg“ donosi, że powiększenie niemieckiej artyleryi jest rzeczą postanowioną, a to w celu dorównania liczbie artyleryi francuskiej.

Belgrad 5 listopada. (pryw.) Rada ministrów na sobotniem posiedzeniu postanowiła ze względu na groźne położenie znieść ustawę prasową, ustawę o stowarzyszeniach i ustawę o zgromadzeniach, a zaprowadzić cenzurę prewencyjną.

Belgrad 5 listopada (pryw.). W okręgu Zajczarskim proklamowano stan oblężenia z powodu doznanego oporu przy żądaniu oddania broni. W obwodzie Cernareka ogłoszono stan wojenny. Zbuntowani chłopi tegoż obwodu zajęli wąwozy i wzgórza Łukowo aby zamknąć przystęp wojsku.

Belgrad 5 listopada. Rozporządzenie królewskie postanawia, co do kosztów utrzymywania wojsk podczas stanu oblężenia, a zarazem przyrzeka oficerom i podoficerom podwójną pensyę przez czas trwania stanu oblężenia.

Petersburg 5 listopada (pryw.). Pułkownik Kaulbars odjechał do Bułgaryi.

Petersburg 5 listopada (pryw.). „Jour. de St. Petersbourg“ zaprzecza, jakoby car wniósł mniemany toast przy uczcie pożegnalnej francuskiego ambasadora Jaures.

Kotar 5 listopada. (pryw.) Albańczycy górnej Albanii, Macedonii i Epiru wystosowali memorandum do większych mocarstw żądając przyłączenia do Grecyi.

Kursa telegraficzne z d. 5 listopapa 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·70. Renta srebrna 79·40. Renta złota 98.50. 6% Węgierska 119·75. Losy z r, 1860 131·75. Akcye banku Austro - węgierskiego 838·—. Akcye kredytowe 277·50. Londyn 120·25. Dukat 5·71. Napoleondor 9·56.½ Lombardy 143·—. Losy z roku 1864 168·50. Akcye kolei Karola Ludw, 283.75. Akcye Lwow. Czerniow. 167·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 147·—. Akcye Anglo-Banku 106·50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·50. Losy prem. węgierskie 113·10. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 187·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 59·—. Ruble papierowe 116·25. 4% Renta złota węgierska 86·95., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·35. Akcye Siedmiogrodzkie 161·25.

Usposobienie giełdy:

Berlin, z d. 5 b. m. 1883, r.

Wiedeń 169·20. Banknoty 169·65. Warszawa 197·70 Ruble 198·10. 5% Listy Zast. Pol. 61·20. 4% Listy Likwid. 53·75. Akcye Kol. Kar. Ludw 120·25. Akcye kredyt. 471.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

1630 1

†

Wiktor Mora Korytowski

właściciel dóbr Znamierowice,

po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zakończył żywot dnia 4 listopada b. r. przeżywszy lat 28.

W smutku pogrążona Rodzina, zaprasza Krewnych, Znajomych, i Przyjaciół zmarłego na obrzęd pogrzebowy mający się odbyć w Mszanie Dolnej dnia 7 b. m. o godz. 9 rano.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym i katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w Aptece D-ra Chable.

Kalendarz Kartkowy Polski

na 1884 rok

opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i składach papieru. — **Cena egzemplarza 60 centów z przesyłką pocztową 75 cent.**

Skład główny w Drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. 1622 3-

Czasopismo illustrowane rozpocznie wychodzić we Lwowie od dnia 1 stycznia 1884 r. Pierwszy numer tego pisma będzie dołączony do noworocznego numeru „Gazety Krak.“

1629 1 5

Pięć medalów zasługi i list pochwalny!

za niezawodne środki owadogubne.

Mikoton. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50
Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonóg, świerszczy itp. owadów. Flakon 30 ct.
Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materyi nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmów. Flakon 60 ct.
Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 ct.
Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. zł. 1·60.
Pędzelki do mikotonu do 10 ct. 1598 3
Papierki na muchy. Tuzin 30 ct.
Alichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 ct.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy.

Nabyć można: we LWOWIE ulica Kopernika Nr. 3, w Filii w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20.

CUKIERNIA

JANA BAUMANA

w Bochni

poszukuje do praktyki **UCZNIA** z niższych szkół realnych lub gimnazyalnych. 1610 3-3

NOWY I TRWAŁY

Gatunek Bawełny

pod nazwą:

„Królewska poczwórna“

zaprowadził i poleca

F. Bruno Hahn w Krakowie

Następnie otrzymał świeży transport:

Wełny i Włóczki

w różnych grubościach i kolorach; posiada na składzie **„Włóczkę przesortowaną“** do roboty dywaników przed łóżka, okryć na nogi w podróży, kocyków na podłogi dla dzieci i t. p., przedmioty z tej włóczki wyglądają bardzo ładnie i są ciepłe, przyczem sposób roboty bardzo łatwy, (przy zamówieniu udziela wzory) funt kosztuje **2·50** zł.

Poleca również NAJNOWSZE ROBOTY haftowane, na kanwie, suknie, płótnie, jucie, do różnego użytku zastosowane, między temi Aparata kościelne, haftowane jak n. p. Stuły po 5 zł. do 16 zł., Ornaty od 9 zł. do 20 zł., Poduszki kościelne od 3 zł. do 5 zł. — wszelkiego rodzaju roboty haftowane, które mają być wykonane według osobnych zleceń, wykończa ze znaną starannością.

Najnowsze **Budownictwa kamienne,** o których w tutejszych dziennikach wzmianka była, otrzymał w kilku wielkościach.

Watę do okien przeciw zimnu i przeciągom, poleca Szwedzką i Austryacką białą i brązową.

Towary drobiazgowe

utrzymuje w największym wyborze, przyczem odznacza się bardzo liczną kolekcyą **Guzików najmodniejszych** do ubrań, zastosowanych na każdą porę roku.

Dziękując za dotychczasowe względy, któremi mój handel łaskawi odbiorcy coraz więcej zaszczycają, staraniem moim jest, aby i nadal Szanowną Publiczność zadowolnić pod każdym względem.

1616 2-6 Z uszanowaniem

F. Bruno Hahn

Kraków ulica Grodzka L. 2.

POZYCZKI

na hipotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem kantoru pod firmą **Józef Rapoport, w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnemi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki przyjmuje się bez pretensyi. 1592 11-20

Tajemne choroby

leczę na podstawie najnowszego naukowego badania, nawet w najrozpaczliwszych wypadkach bez przeszkody w zatrudnieniu, również i złe skutki **tajnych wybryków młodzieńczych** (Onanię), **osłabienie nerwów i impotencyę.** Pod najściślejszą dyskrecyą. — Upraszam o dokładne opisanie choroby. 1586 8-?

Dr. Bella

członek Towarzystw naukowych itd.

Paryż, 6, Place de la Nation, 6.

Śliwki i Powidła

prawdziwe tureckie świeże

nadeszły do handlu pod firmą:

H. KRETSCHMER

w Krakowie,

róg Rynku i ul. Szewskiej L. 2

1612 5-12

BRYNDZA ŚWIEŻA

w najlepszym gatunku.

Zamówienia zamiejscowe wysyłają się pocztą odwrotną.

Ukończony Uczeń gimnazyum warszawskiego, Polak, władający biegle językiem rosyjskim tak w mowie jak i w piśmie podejmuje się udzielania nauki tegoż języka tudzież i innych przedmiotów, wykładanych w gimnazyum. Warunki bardzo przystępne. Bliższa wiadomość pod lit. S. K. w Administracyi „Gaz. Krakowskiej.“ 1609 7-?

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia b. r. o godz. 12 w salach Wystawy. Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcyonaryuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye, ażeby najpóźniej do dnia 20 listopada pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali. 1623 2-3

Kraków, dnia 30 paźdz. 1883 r.

DYREKCYA

Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

W KRAKOWIE.

MAGAZYN MOD

Józefiny Zawistowskiej

przeniesiony 1605 7-?

do domu przy ulicy Grodzkiej pod Nrem 4 na I. piętrze poleca największy wybór **kapeluszy.**

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach:

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina zł. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par zł. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 zł.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa zł. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ metr.) dobrego płótna lnianego zł. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego płótna zł. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od zł. 4 do 12 zł.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od zł. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 zł.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** zł. 1·10, z haftem wzorów. zł. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, zł. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** zł. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach zł. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze zł. 1·20, z haftowanemi szlarkami zł. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie zł. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką zł. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od zł. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu zł. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami zł. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek zł. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie zł. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką zł. 3·50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 zł. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie zł. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką zł. 2.90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zł. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. zł. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszeiktej wielkości od zł. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującem pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka** 1583 9

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw **w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14. naprzeciw kościoła Panny Maryi**

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 6 listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 —
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 25
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	283 —	286 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazowo w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 5 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 75	78 90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79 40	79 56
4% „ złota 100 złr.	98 90	99 10
5% „ pap. 100 złr.	93 30	93 35
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 95	87 10
5% „ papierowa 100 złr.	85 50	85 65
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	106 50	107 —
Boden-Credit 200 „	206 —	206 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	279 —	279 30
Kredyt. węg. 200 „	280 25	280 75
Niższo-Austr. 500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	839 —	841 —
Unionbank 100 „	108 75	109 —
Verkehrbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	104 —	104 25
Länderbank 200 „	109 80	110 20
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 25	166 75
Elżbiety 210 „	224 —	224 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2425	2430
Franc. Józefa 200 „	200 —	200 50
Morawsko-Szlaska 200 „	26 50	27 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 50	168 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	196 25	196 75
Południowo „ 200 „	144 75	145 25
Tramwaj. 200 „	221 80	222 20
Węg.-galic. 200 „	159 —	159 50
Węg. półn.- wschod. 200 „	147 —	147 50
Węg. zachod. 200 „	163 50	164 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 90	101 10
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	97 —	97 50
Alföldzkie 200 „ „	98 25	98 70
Gratzkoflach. 150 „ „	98 25	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 75	103 —
„ 400 „ za 200 mrk.	107 30	107 60
Ferd. półn. „	105 —	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	108 25
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 80	95 30
„ 1867 300 „ „	98 75	99 76
„ 1868 300 „ „	95 10	95 50
„ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Rudolfa 300 „ „	100 75	101 25
„ 1869 300 „ „	100 40	100 60
„ 1872 300 „ „	100 40	100 60
Siedmiogrodzkie 200 „	92 —	92 30

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 50	109 80
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 50
3% Tureckie 400 „	21 40	21 80
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 50	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 50	120 —
4% 1860 Losy 500 „	131 75	132 25
„ „ „ 100 „	137 50	138 —
Losy 1864 100 „	168 50	169 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	113 10	113 40
M. Wiednia 100 „	124 —	124 50
Kredytowe 100 „	168 75	169 25
Klary 40 „	36 75	37 25
M. Insbruku 20 „	21 —	21 50
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	19 —	19 25
M. Lublany 20 „	23 —	24 —
M. Budy 40 „	38 —	40 —
Palfy 40 „	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża 10 „	11 90	12 20
Rudolfa 10 „	19 50	20 —
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 80	23 20
St. Genois 40 „	48 30	48 50
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	26 75	27 25
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.